

Z. K.

POLOWANIE Z CHARTAMI.

Ppłk dypl. Machalski w „Przeglądzie Kaw.“ (nr. 8. 1937) opisał kilka rodzajów polowań konnych i podkreślił ich duże znaczenie w rozwoju jeździectwa terenowego. Stosunkowo pokrzywdził jednak polowania z chartami, które w naszych warunkach są jedynie możliwe, po dziś dzień odbywają się na Wołyniu i Podolu i dają uczestnikom świetną zaprawę jeździeczą, dostarczając ponadto tych rozkoszy i emocji łowieckich, których żadne sztuczne gonitwy za „śladem“, czy „litem“ wzniecić nie są w stanie.

Komplikuje sprawę większego rozpowszechniania się łowów z chartami potrzeba połączenia aż trzech składników: k o n i, wygalopowanych należycie, s m y c z y c h a r t ó w, tj. przynajmniej 2 psów „dobrego rodu“, z mocnymi mięśniami i sercem, intensywnie przez cały rok żywionych, i p r z e s t r z e n i 2000 ha, wymaganej przez ustawę łowiecką.

Poza tym teren musi przedstawiać szeroką przestrzeń zoranych pól, ścierni, koniczyn, gdzieby opłotki, laski, itp. nie

łamały pędu. Charty bowiem, jak wiadomo, gonią „na oko“ i, gdy szarak ujdzie w krzaki, stają bezradne. Skoro jednak na ciągi słonek, czy głuszczone toki jeździ się w specjalne miejsca, tak samo trzeba się zgodzić, że wszędzie „szczuć“ nie można, a zato tam, gdzie można, trzeba wykorzystywać skwapliwie ten dar nieba.

Przeciwnicy polowań charcianych — (przeważnie są to „teoretycy“, którzy nigdy nie jeździli na „upatrzonego“ i obcy im jest sport konny) — twierdzą, że charty niszczą zwierzynę, a samo duszenie przez psy jest barbarzyństwem. Przypuszczalnie jednak zajęcowi jest obojętne, czy ginie od śrutu, czy kłów, a w gonitwie ma wszelkie szanse i, jak twierdzą doświadczeni myśliwi, „stary kot“ przeważnie uchodzi i to dzięki temu, że wyzyskuje słabe strony przeciwnika: albo w niewielu susach, wykorzystując nierówności terenowe ginie psom z oczu i natychmiast za zboczem przywaruje, albo konsekwentnie i uparcie sunie do pasieczki, czy cmentarzyska i nawet z „obrotów“ uchodzi „kominem“. Są to „starzy znajomi“: ogrodnicy, cmentarnicy — nieuchwytni, osiwiali na swoich łanach.

Ludzie, którzy już obchodzą „złote gody“ charcianych gonitw, kategorycznie stwierdzają, że bynajmniej ich złych skutków na liczebności zwierzyny nie zauważyli, a jeśli np. na Wołyniu jest na danej przestrzeni mniej zajęcy niż na Kujawach, to oddziaływiają mroźne i b. śnieżne zimy i nieukrócone jeszcze w tamtych stronach wnikarstwo.

Niech nikt sobie też nie wyobraża, że dość znaleźć się z chartami w polu, a zajęce ginąć będą jeden po drugim. Nieraz dobrze się trzeba najeździć i naszukać, nim się odkryje, gdzie w zależności od pogody, wilgoci, wiatru wybrały sobie legowisko; pomaga tu doświadczenie i znajomość natury szaraka, który to wygrzewa się na „wysokich

miedzach“, to znów po okresie słot lokuje się na ozimie.

Nie sztuka też „poszczuć“, gdy już „pomyka“ ale „upa-
trzyć“ i „zahycować“.

Wyruszamy oto w mglisty dzień październikowy: kilkoro
dorosłych na koniach wysokiej krwi, dwaj uczniacy na pod-
jezdkach i stajenny, na siwym broniaku; trzyma on na dłu-
giej smyczy 3 charty, które jęklwym skomleniem dają uj-
ście ogólnemu podnieceniu.

Rozciągamy się w szereg na podorywie i stępujemy w mil-
czeniu. Tak mija półgodziny, godzina...

„Heczha“ pomknął na zawrocie zając, już suną za nim
rozciągając się w długich skokach charty. Koniom okrzyk:
„heczha“ wystarczył za ostrogę, chcą iść z psami w zawody.
Dech zapiera pęd po stromym zboczu w dół, skok przez rów,
w kilku susach zdobyte wzgórze, natychmiastowy skręt, bo
zwierz rychlej niż człowiek zoczył, gdzie walka; prawie, że
pod kopyta nawraca szarak, więc zahamować trzeba by
psów nie stratować, albo co rychlej próbować nawrócić, bo
ku pasieczce się kieruje, już psy mu pierwszy prosty pęd
złamały, „w obrotach idzie“, ale na ostrych skrętach psy
gubi i zyskuje na odległości. Wyprowadził nas na „wysokie
miedze“, gdzie zeskok nieraz metrowy. Stalowe ścięgni
mają wierzchowce, lądują pewnie i rwą: „heczha“!

Znów gra się rozwija i szarak psy „mota“, aż w kozłach
się walą po ziemi. Lecz stary Sokolik pilnuje: gdy młodych
zapalczywość unosi, on sobie zakrętów oszczędza, z boku
dochodzi... Dopadł, — nawet „nie zapłakał“ zwyciężony,
snać dobrze został przez krzyż ujęty (wielka to charta za-
leta — ten chwyt mocny) — i natychmiast życie go uszło.

„Harap, harap“ — ktoś psy odpędza, stajenny dojeżdża,
z konia schodzi, kota ogląda „ot fajny“ — i do siodła
troczy.

Myśliwi uspakajają rozgrzane konie. Postój, papieros i pogawędka: kto jak jechał, jak szły konie, chłopcy dumni, że oni też skakali, coś się przypomina z dawnych łowów, tędy właśnie jeździło się ze sławną charcicą Kulą, która „w pojedynkę“ brała. Dał za nią bogaty Moskał czwórkę cugantów w angielskich szorach. Ale gdy Kula, 20 mil zrobiwszy, wróciła na swe rodzinne legowisko — poszły konie i szory do kupca. Cnotę wierności szanować należy...

Czas odpoczynku znaczą różowe, psie ozory; gdy charty pyski zamkną: znaczy już sobie uregulowały oddech—można je na smycz brać i jechać.

„Hycoo „hycoo“ — podaje śpiewnie hasło szczęśliwiec, który szaraka „upatrzył“, krąg wokół niego zatacza, by wszyscy się zbliżyli. Czy to nie dziwne, że tak „objechany“ zajęc nie ruszy się z miejsca nawet przez godzinę: kiedyś żywego chłopak podjął. Dla zdjęcia czaru wprost się najeżdża i zgania: „heczha“. Zdarza się w ciche mgliste popołudnie na rozległym czarnym łanie lisa zoczyć. Wtedy rzecz w tym, by charty „wzięły na oko“, a tu odległość znaczna, parę wzniesień, kotlinek, nie wiadomo, gdzie przez ten czas ująć zdoła „mikita“. Więc z miejsca galop, ile pary w koniach, i krzyk nieustanny „heczha“, by charty przy koniach szły. Lis chytry — dojrzawszy niebezpieczeństwo natychmiast kierunek swej drogi zmienia, rowczakiem, czy za miedzą bieży, gdy go jednak charty zoczą, gra jest krótka, choć niejeden pies boleśnie zaskowyczy. Wnet leży lis rozciągnięty, a pierwszy dojeżdżacz zeskakuje z konia, by futro od psiej zemsty zratować. Stajenny dla pewności wymierza cios za uszy, bo zdarza się, że z przed ganku uchodzi symulant.

Ile galopów, tyle różnych wrażeń, zżycie się z koniem — tężeje serce, poprawia się dosiad. Niemalże codziennie kilka-

